

SŁOWO

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Tel. 228. Otwarte od 9 do 3.

Prenumerata miesięczna z dostarczeniem do domu oraz z przesyłką pocztową mk. 4.000.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 80.259.

Ważność ogłoszeń: Wierzeż parcie w w jednozłotowy: przed tekstem 500 mk.; y tekście 750 mk.; za tekstem 300 mk.

W numerach świątecznych o 25 procent drożej.

ZAPIEKANKA

SZUSTOWA

ŻĄDAJCIE

WSZĘDZIE

Wileńska Szkoła Muzyczna

(ul. Orzeszkowej 9.)

Rozpoczęła zapisy do nowotworzonej klasy śpiewu solowego p. **Adelaidy Boiskiej**, artystki b. opery Carskiej w Petersburgu. Wakanse do klas: wyższego kursu fortepianu i instrumentów dętych.

Rancelarja otwarta od d. g. 4 do g. 6. w.

CYRK A. CINISELLI
WILNO, LUDWISARSKA 4.

Codziennie 8-ma wiecz. Wielkie Dziwisko ROSSIEGO
prawdziwe **SŁONIE** zadziwiająca tresura

Pozatem: Mis Ella — królowa powietrza. Rodzina „Pudding” — arcykom. scena. „Harem” — zabawa egzotyczna i wiele innych nowości.



DOSKONAŁA

„STELLA”

ŻĄDAJCIE

WSZĘDZIE

W piątek 5 stycznia 1923 r. odbędzie się w Teatrze Wielkim

Wielka Reduta Artystyczna

urządzona staraniem Artystów Teatru Wielkiego i im. Syrokomli Wejście tylko za zaproszeniami, które otrzymywać można codziennie wraz z biletami w Teatrze Wielkim między 7 i pół—10 wieczór.

Stroje wieczorowe. Maski mile widziane. Szczegóły w afiszach.

Siwizna to forpoczta Starości

nie daj się jej zaskoczyć przywołaj na pomoc

ONDINE „Idealny nieszkodliwy płyn do farbowania włosów”

B. Wasilewski i S-ka Sp. z ogr. odpow.
Warszawa, Królewska 3, tel. 153-82

ŻĄDAĆ we wszystkich pierwszorzędnych Składach aptecznych, Zakładach fryzjerskich i perfumeryjnych.

Pokoju umeblowanego przy inteligentnej rodzinie w śródmieściu poszukuje akademicka. Może być z całkowitym utrzymaniem. Zgłoszenia: Mostowa 9 „Zrzeszenie Pracy” sub. „Pokoju”.

TEATR POLSKI (SALA LUTNIA)

Dzisiaj — po raz ostatni **Drugi mąż** kom. w 3 akt. M. Fijałkowskiego.
Jutro, w piątek premiera **Wesoła spółka** krotchw. w 3 akt. Nancy i Armanda.
W sobotę przedst. dla dzieci o 4 p.p. **Jaś i Małgosia** baśń w 3 akt. W. Stanisławskiej.

„Bratnia pomoc” Kursów Maturaln. im. Czackiego P. M. Szk. w Wilnie, urządza w dniu 6 stycznia 1923 r. w lokalu „Kola Polek” (Ostrobramska 5) Zabawę urozmaiconą działem koncertowym i tańcami. Początek o godz. 8 m. 30 wiecz. Wstęp za zaproszeniami.

Ordery i herby.

Ordery przywiązane do hierarchii urzędniczej, do wysługi lat etc. domagają się podziału na klasy i kapitała orderowa niema wtedy kłopotów z temi klasami. W Rosji „gubernijski sekretar” nie mógł otrzymać innej odznaki jak najniższą klasę najmniej znacznego orderu. Zupełnie co innego gdy ordery nie są odznaczeniem nadawaniem, a są nagrodą za patriotyzm i cnotę obywatelską, gdy nadawanie orderów z gruntu hierarchii urzędniczej schodzi na platformę abstrakcji, społeczno polityczno - patriotyczno-etycznych rozważań i spekulacji.

Nie więc dziwnego, że każde rozdawnictwo orderów wzbudza w Polsce mnóstwo kwasów i uraz osobistych, że zawsze znajduje się kilka ludzi, którzy ostentacyjnie odsyłają nadesłane im wstęgi, a rząd polski, jak to było za czasów gabinetu Ponikowskiego w myśl zasady: „nie miła księdzu ofiara, pójdź cię do domu”, oświadcza tonem mentorskim, iż kto raz order odesłał, w przyszłości go nie dostanie. Rzeczywiście, skoro klasę I-szą nadaje się najgodniejszym i najcnotliwyszemu obywatelom Ojczyzny, a już klasę II cokolwiek mniej godnym i mniej cnotliwym, to zaiste kawalerowie orderu „Polonia Restituta” klasy I-szej, (do których należy poseł Jan Dąbski, za to także iż w Rydze wyrzekł się polskich obszarów na Wschodzie), muszą być bardzo zdziwieni, iż najgodniejszym człowiekiem w chwili wyboru prezydenta okazał się kawaler „Polonia Restituta” zaledwie klasy III-iej Pan Stanisław Wojciechowski tę bowiem klasę posiadał przed elekcją.

Z drugiej znowu strony nikt nie potrafi zrozumieć stojąc na na gruncie nagrody za patriotyzm i cnotę obywatelską, dlaczego orderów nie otrzymują wieley politycy, np. ks. Zdzisław Lubomirski, Michał Bobrzyński, Roman Dmowski, a otrzymują je politycy znacznie mniejsi, jak np: znany Wilnu p. Wład. Bondy itd. Wszystko to może potwierdza zasadę, iż cnota obywatelska, jakkolwiek istnieje, nie da się wymierzyć i obrachować ściśle, chociażby na papierowym szmacie o pięciu podziałkach.

Z okazji orderów jednak można poczynić pewne, bardzo wymowne, a bardzo przykre dla każdego Polaka, zestawienia.

Czy instytucja orderów jest demokratyczna? Niewątpliwie — nie. W imię równości, konsekwentnie opierał się jej demokratyzm szlachecki za Władysława IV, gdy społeczeństwo polskie nie dopuściło do ustanowienia orderu. Ordery właśnie z powodu idealnej równości nigdy nie były w Polsce popularne. Hasła demokratyczne są zawsze przeciwne orderom.

Urzednicy Stanów Zjednoczonych nie przyjmują tych odznak.

Niewątpliwie instytucja szlachectwa rodowego także nie jest w zasadzie demokratyczna. Ale w Polsce przez długie czasy spełniała jednak funkcje demokratyzowania ogółu obywateli. Szlachectwo w Polsce, wobec tak dużego odsetku szlachty w stosunku do ogółu ludności, wyzbyło się swych znamion arystokratycznych. Posiada takie znaczenie, iż pewna (i to bardzo duża) część obywateli ma związane tradycje rodzinne z tradycją narodu.

Mając więc do wyboru dwie instytucje: dla polskiej tradycji obojętnej orderów cywilnych i instytucję herbów rodzinnych, w której się zamyka trzy czwarte polskich wspomnień historycznych, Sejm Ustawodawczy oczywiście wybrał tę mniej polską. Poniewieranie bowiem tradycji polskiej przez naszą pracę ustawodawczą nie jest wyjątkiem, lecz regułą.

Do artykułu 96 konstytucji z 17 marca po słowach: „Rzplita nie uznaje” drogą poprawki wniesionej przez prof. Buzka dołączone zostały słowa: „jak również żadnych herbów”. Profesor Buzek znany jest z gruntownej wiedzy fachowej i z tego, iż każdą tezę potrafi bronić. W r. 1918 wydał czteretomowe dzieło o monarchicznym projekcie konstytucji polskiej, opracowanej przez sejmowo-konstytucyjną komisję Tymcz. Rady Stanu, w którym to dziele znakomicie bronił instytucji monarchii dziedzicznej. W r. 1918 ale w jesieni sam napisał projekt konstytucji, już republikański, ale oparty o jaknajszerszą autonomję ziemską. W trzy lata później redaguje projekt ustawy o samorządzie wojewódzkim w duchu skrajnie centralistycznym.

W Austrii, podczas wojny utarło się wspaniałe określenie: „złośliwy kretyn”. Określenie to było powszechnie (zaczynając podobno od pokojów na Burgu) stosowane do niefortunnych generałów austriackich, niedoświadczonych starców, którym nie udawały się operacje przeciwko nieprzyjacielowi, a którzy swą złość zwracali przeciw ludności bezbronnej, wieszając wiele całe. Trochę takiego „złośliwego kretynizmu” tkwi w tak doktrynerskiej ustawie, jak ten przepis konstytucyjny znoszący herby. Prof. Buzek nie raczył wiedzieć, że na naszych obszarach wschodnich, nieprzyjacielowi odstąpionych, żyje całe społeczeństwo, cały „naród szlachecki” zaściankowy, który, wszystkim do ludności białoruskiej zbliżony, dzięki swym herbownym tradycjom rodzinnym wierny pozostał Polsce.

Wracając jednak do orderów, podkreślić należy ogromną wagę krzyżów wojskowych, za boha-

terstwo na polu walki żołnierzom i oficerom podczas wojny nadawanym. Otóż praktyka polska doprowadziła do całkowitej dekadencji tej cennej i drogiej, kochanej instytucji. Gdyby kawalerów „Virtuti Militari” było sto razy mniej, niż ich jest obecnie, order ten, tak drogi tradycji polskiej, posiadałby prawdziwą powagę wśród wojsk całej Europy. Niech kto poprobuje zestawić liczbę kawalerów rosyjskiego oficerskiego krzyża św. Jerzego i kawalerów naszego drogiego „Virtuti Militari”, który przecież powinien być szanowany i nie powinien stawać się ozdobą każdego referenta wydziału informacyjnego.

Liczba kawalerów „Krzyża Walecznych” jest większa niż ilość kozaków Budiennego. Jednocześnie nadawaniu tych orderów odjęto wszelkie znaczenie nagrody za heroizm. Praca P. O. W. niewątpliwie była pracą ofiarną, trudną, nawet niebezpieczną, ale to nie jest jeszcze heroizm pola walki. Nadano jednak nieskończoną ilość „Virtuti Militari” członkom P. O. W. Podczas wyzwolenia Poznania padł na polu walki jeden tylko bohater, jednak ilość „Virtuti Militari” za powstanie w Poznaniu jest dość pokaźna. Natomiast ludzie, którzy w istocie czynem okazali, że bije w nich serce nieustraszone na polu bitwy i „zwycięstwa”, „Virtuti Militari” otrzymywali tak późno, że wobec spopolitowania tej odznaki traciło to już charakter laurów zwycięskich. Bywały nawet wypadki, że prawdziwi bohaterzy całkiem krzyża nie otrzymali, wypadki oczywiście nader rzadkie, gdyż mówiąc o jakimś nieznanym oficerze polskim można się wyrazić w sposób następujący: „on jest łatwy do rozpoznania na ulicy, gdyż nie posiada „Virtuti Militari”.

Cat.

Pan Eligjusz Niewiadomski jest zbrodniarzem niebezpiecznym i bardzo, ze względu na bezpieczeństwo publiczne, godnym kary, niż pospolity, chociażby ohydny morderca. Wie o tem każdy obywatel, myślący kategorjami prawnymi i państwowymi. Zbrodniarz ten godził bowiem nie w życie jednostki, lecz w spokój i bezpieczeństwo państwa całego.

Jednakże sądzimy, iż każdy kulturalny Polak, właśnie Polak, po przeczytaniu mowy powoda ewilnego w procesie adwokata Paschalskiego, nie będzie mógł się powstrzymać od wykrzyknika „Cóż to za kaboty!”

Zainteresowanych naszym komentarzem odsyłamy do mowy in extenso wydrukowanej przez „Kurjer Poranny” oraz do sprawozdań prasy o gestykulacji p. Paschalskiego.

Niektóre pisma warszawskie przemówienie p. Paschalskiego nazywają pięknym. O Warszawo, która podobno za Stanisława Augusta była miastem wytwornym i posiadającym poczucie smaku!

Sejm i Rząd.

Dymisja min. Jastrzębskiego.

WARSZAWA 3. I. (a. w.) „Kurjer Polski“ dowiadyuje się, że p. Jastrzębski złożył podanie o dymisję. Podanie to, z przychylnym wnioskiem gen. Sikorskiego, przedłożone zostało Prezydentowi Rzeczypospolitej. Podpisanie dymisji ma nastąpić w najbliższej przyszłości. W razie dymisji p. Jastrzębskiego, czasowe kierownictwo Min. Skarbu przejdzie do podsekretarza stanu p. Markowskiego.

Zniesienie stanu wyjątkowego.

WARSZAWA 3. I. (a. w.) Mi-

nisterstwo Spraw Wewnętrznych odwołało zarządzenia nadzwyczajne o nieopuszczaniu stanowisk służbowych przez wojewodów i starostów oraz ustanowieniu stałych dyżurów. Jak podaje „Express“ w kołach sejmowych krąży pogłoski o zniesieniu stanu wyjątkowego z dniem 6 b. m.

Obrady Komisji Regulaminowej.

WARSZAWA 3. I. (a. w.) 3 b. m. odbędą się obrady senackiej Komisji Regulaminowej. 8 b. m. odbędą się posiedzenia Komisji sejmowych: Konstytucyjnej, Prawniczej i Skarbowo-Budżetowej.

Litwa nagrodzona za filobolszewizm.

PARYŻ 2. I. (a. w.) „Temps“, omawiając sprawę uznania Litwy de jure, stwierdza że, ośnośnej decyzji Rady Ambasadorów mogłoby wiele zarzucić. Rada Ambasadorów mogłaby przeszkodzić zupełnemu poddaniu Litwy wpły-

wom rosyjskim, skierowując ją raczej w sferę wpływów polskich; Rada nie umiała jednak zająć tego stanowiska. Anglja, podtrzymując pręciwieństwa polsko-litewskie, uniemożliwia narazie utworzenie Małej Ententy Północy.

Z Litwy Kowieńskiej.

Sprawa portu w Połdże.

KOWNO. (a. w.) W kołach rządowych uznano konieczność zwrócić baczną uwagę i przyjąć wszelkie możliwe środki do jak najprędzej budowy portu w Połdże, brak którego daje się silnie odczuwać ze względów ekonomicznych w kraju. W czasie najbliższym rząd ma asygnować jeden milion litów na rozpoczęcie robót portowych. Pół miliona zaś litów oprócz tego zostało przeznaczona na budowę kolei żelaznych w punktach Darbiany—Połaga.

Z gabinetu ministrów.

KOWNO. (a. w.) W ostatnim posiedzeniu gabinetu ministrów mieli udział członkowie komisji dla spraw zagranicznych Sejmu. Prezes delegacji litewskiej na konferencję rozbrojeniową w Moskwie dr. Zaunius złożył obszernie sprawozdanie. Następnie gabinet ministrów zatwierdził umowę zawartą pomiędzy ministerstwem finansów i bankiem litewskim w sprawie przejęcia przez bank ten funkcji kas skarbowych.

Likwidacja pozostawionego mienia.

KOWNO. (a. w.) Z dniem 1-go grudnia 1922 r. weszło w życie rozporządzenie, w myśl którego mienie, które ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych powierzyło innym rządowym instytucjom, pozostaje nadal w dyspozycji tych urzędów. Właściciele tych obiektów mogą pretendować do otrzymania wynagrodzenia od tych instytucji, pod opieką któ-

rych się ono znajduje. Mienie to ma oceniać specjalna komisja.

Wolność prasy na Litwie.

KOWNO. (a. w.) Komendant m. Kowna major Brazuilewicz wydał zarządzenie, na zasadzie którego będzie pociągają do odpowiedzialności redaktorów pism, lub ich wydawców w drodze grzywny do wysokości 5.000 litów lub aresztu na przeciąg 3 miesięcy za następujące przestępstwa: 1) za podżeganie ludności do nieufności do sejmu i rządu, 2) za krytykę przedstawicieli władz lub za podrywanie ich autorytetu i 3) za propagowanie szkodliwych dla państwa kierunków.

TEATR WIELKI (Pohulanka)	Czwartek „Noc miłości“ opera komiczna. Piątek „Tosca“ Opera
TEATR (m. Syrekomli (m. paraficzny))	Czwartek „Major Utanów“ Piątek „Gubernator i Trocki“

Dzienna sprzedaż biletów od 11—2 pop. w cukierni p. Sztralla, ul. Mickiewicza róg Tatarskiej.

Coty'ego oryginalne perfumy w dużych, średnich i małych flakonach, wszystkie zapachy. Pudry.
Poleca: **Jan Wokulski** Wieka 29.

Wywiad z Marszałkiem Piłsudskim.

WARSZAWA. 3-I. (A. w.) „Kurjer Polski“ podaje wywiad z Piłsudskim, w którym Marszałek wypowiedział swe poglądy na ostatnie wypadki. Proces Niewiadomskiego wywarł na Marszałku Piłsudskim bolesne wrażenie ze względu na to, że przyjaciel jego zginął za niego. Piłsudskiego uderza aberacja moralna Niewiadomskiego, polegająca na tak łatwym przeczuciu odpowiedzialności personalnej z jednej osoby na drugą. Zastrzeżenie kogo innego i nie wstydzicie się tego, pomimo, że osoba ta nie dźwiga na sobie odpowiedzialności, jest to duch Wschodu, aberacja, którą, jak mówi p. Piłsudski, obserwował w ciągu 4 lat na stanowisku Naczelnika Państwa. „Dla ludzi zaboru rosyjskiego wpływ ten był fatalny“ — dodaje Marszałek. „Stygmaty jego spotykałem bardzo często. Starłem się bronić przed nim społeczeństwo polskie. Dla mnie uderzającą w sprawie Niewiadomskiego jest tajemnica Wschodu.

Zaują, że Niewiadomski nie napisał do mnie. Byłbym z pewnością pojechał do Baryczków po polską kulę, która zgodnie z moim szczęściem pewnieby mnie ominęła. Ale wśród kul wymierzonych do mnie byłaby jedyną kulą polską“.

Marszałek Piłsudski opowiada, że dwukrotnie namawiał s. p. Prezydenta Narutowicza do nieprzyjęcia kandydatury, ze względu na zły stan jego zdrowia. Wątpliwości fizyczne nie pozwoliłyby mu na pełnienie nowych obowiązków. „Był to człowiek — mówi Piłsudski — który z trudnością przyzwyczaił się do rzeczy, mogących spotkać Prezydenta w Polsce. Nie posiadał on, naprzykład, łatwości przechodzenia do porządku dziennego nad osobistym życiem człowieka, jego honorem, czcią. Przy wyborach przybył on do mnie i oświadczył mi, że nie widzi możliwości zrzeczenia się“. Następnie Marszałek Piłsudski wciął kilka słów dotyczących pogłosek o rzekomo żydowskim pochodzeniu Prezydenta Narutowicza, mówiąc, że na Zachodzie wybór Prezydenta zaciekawia ludzi, starają się oni do ciebie prawdy odnośnie jego osoby, u nas zaś szukają przedewszystkiem kłamstwa i na niem opierają swe budowy polityczne. Na słabe głowy skutecznie działa metoda kłamstw, plotek i potwarzy. Według Piłsudskiego, Prezydent Narutowicz był znakomitym specjalistą, jednak metody jego pracy nie uzyskały aprobaty Marszałka Piłsudskiego, ponieważ nie liczyły się z realnymi wymaganiami życia. Natomiast konferencja geneueńska wykazała zdolności dyplomatyczne Narutowicza. Był on jedynym polskim Ministrem Spraw Zagranicznych po europejsku pojmującym swe obowiązki.

Piłsudski-Abramowski.

Przedrukujemy odcinek, który się ukazał w noworocznym numerze „Robotnika“, a został napisany najprawdopodobniej przez naczelnego redaktora tego pisma p. Feliksa Perla.

Pewnego poranku—było to w maju 1892 r.—do mego studentckiego pokoiku w Zurychu, na Oberstrasse, wszedł wysoki blondyn, który miał do mnie polecenie z kraju. Był to Stanisław Wojciechowski. Wojciechowski był świeżym emigrantem. W Warszawie, jako student przyrody, zajmował wybitne stanowisko w ruchu młodzieży. Obrano go prezesem „Koła“ studenckiego (oczywiście tajnego). W tym czasie socjalizm był modny na Uniwersytecie warszawskim: był to socjalizm bardzo nieokreślony, raczej patryjotyczno-ludowe społeczeństwo. Rzeczywistych socjalistów było znacznie mniej, choć i tych była ilość wcale pokaźna. Wojciechowski należał do „socjalizujących“. Wkrótce jednak pod wpływem Edwarda Abramowskiego, znakomitego później filozofa i socjologa, przylgnął do socjalizmu robotniczego i wstąpił do organizacji przez Abramowskiego założonej pod nazwą „Zjednoczenie Robotnicze“. „Zjednoczenie Robotnicze“ zajmowało stanowisko pośrednie między dwiema najsilniejszymi wówczas organizacjami socjalistycznymi: „Proletariatem“ i „Związkiem robotników polskich“. „Zjednoczenie“ różniło się od „Proletariatu“ tylko tem, że odrzucało terror polityczny—poza tem poglądy polityczne były równie niepewne i niejasne jak „Proletariatu“.

Z Wojciechowskim zdarzył się taki casus: „Zjednoczenie“ wraz z „Proletariatem“ drukowało odezwę z powodu pamiętnego strajku majowego w Łodzi. Żandarmi wtargnęli do mieszkania, gdzie odezwę drukowano, i aresztowali drukujących. Otoż Wojciechowski, nic o tem nie wiedząc, zaszedł nazajutrz do tego mieszkania. Aresztowano go, ale jakoś zgrabnie się wykreślił. Niebezpiecznie jednak było dłużej siedzieć w Warszawie—i Wojciechowski emigrował.

Z Zurychu Wojciechowski wyjechał do Paryża, gdzie zarabiał na życie, pracując jako zecer w drukarni polskiej.

W Paryżu znowu spotkaliśmy się z Wojciechowskim na listopadowym zjeździe socjalistów polskich. Wojciechowskiego na tym zjeździe wybrano do Zarządu Związku Zagr. Soc. polskich. Zaczęliśmy robotę, nie mając do słowności ani grosza. Dość powiedzieć, że uchwały Zjazdu paryskiego musieliśmy przepisywać ręcznie, celem zapoznania z nimi różnych grup i jednostek w kolonji polskiej. Pamiętam, że z takim przepisaniem egzemplarzem udałem się razem z Wojciechow-

skim do dr. Kazimierza Dłuskiego, który wówczas należał do grupy wydającej „Przegląd socjalistyczny“ (Dmowski w r. 1893 protęgował to pismo, zalecając „równoległą“ działalność socjalistów i „patryjotów“).

Naszym zabiegiem paryskim położyła kres policja francuska, w początkach 1893 roku aresztując wszystkich pięciu członków Zarządu Związku. Spotkaliśmy się wszyscy na korytarzu „Depót“ (więzienia policyjnego). Po kilku dniach oświadczone nam, że z rozkazu Min. Spraw Wewnętrznych podlegamy wydaleniu i możemy sobie wybrać granicę. Wybraliśmy Anglję. Wraz z pięciu szpicłami wsiedliśmy tedy do osobnego przedziału wagonu. Odstawiono nas do Calais. Pamiętam, że po drodze, w „przyjacielskiej“ pogawędce szpicle wraz z nami mocno wymyślali na Rząd francuski...

Po przyjeździe do Londynu udaliśmy się do mieszkania Mendelsona. Mendelsona nie było wtedy w Londynie, wyjechał do kraju jako pierwszy emisariusz Z.Z.S. P. celem założenia Polskiej Partji Socjalistycznej. Natychmiast po jego powrocie wyruszył do kraju Wojciechowski. Pewnego dnia, gdy wszedł do salonu w mieszkaniu Mendelsona, ujrzałem taki widok: Wojciechowski siedział na fotelu, okryty białym prześcieradłem, a nad nim stała Marja Jankowska—Mendelsonowa, farbując mu włosy. Z blondyna Wojciechowski zrobił się coraz bardziej brunetem... Ale, jak mi później opowiadał, przechorował to smarowanie, bo mu się na głowie od złej farby zrobiły strupy... Nawiasem dodam, że i Mendelson miał historję ze smarowaniem: z bruneta Mendelsonowa zrobiła ryżego... Ale pewnego dnia Mendelson z przerażeniem spostrzegł (było to w Petersburgu), że ma głowę... centkowaną: na rudem tle całe pasma czarnych włosów. Miał „randkę“ w cukierni z pewnym tow., aby więc nie zwracać uwagi na swoje dziwne owłosienie siedział w kapeluszu. Ale garson zwrócił mu uwagę, że w kapeluszu siedzieć „nie poлагajetsia“ — wobec tego musiał zdjąć kapelusz i siedział z wielkim strachem, czy kto nie zwróci uwagi na tę maskaradę...

Później farbowanie włosów przy „nielegalnych“ podrózach do kraju—jako właścicieli niepotrzebne—już się nie praktykowało...

Wojciechowski w kraju zorganizował pierwszy zjazd P. P. S., który zresztą miał bardzo skromne rozmiary. Zjazd ten odbył się w Wilnie na Górze Zamkowej. Piłsudski ułożył na tym zjeździe obszerną rezolucję o stosunku do socjalistów rosyjskich, w której domagał się od nich bezwzględniego uznania niepodległości Polski.

Wojciechowski przyjechał do Zurychu przed Zjazdem międzynarodowym z mandatem od P. P.

Z mych przeżyć politycznych i walk.

XIV.

Wojna rosyjsko-japońska.

Już w styczniu 1904 r. wyraziła się zbliżająca się wojna rosyjsko-japońska, mająca nastąpić w ciągu najbliższych tygodni. W lutym wojna została wypowiedziana i rozpoczęły się kroki bojowe obu stron. Nastąpił wypadek dziejowy przeze mnie w ciągu lat dziesięciu przewidywany, pożądanym, mający być podstawą naszego wyzwolenia się, początek obciążenia Rosji na wschodzie i zachodzie. W trzy dni przed rozpoczęciem działań wojennych przyszedł do mnie właściciel „Księgarni polskiej“ Połaniecki, który przypomniał sobie, iż w 1901 roku dałem mu manuskrypt pracy „Kwestja wschodnio-azjatycka“, następnie przeze mnie wycofany, gdyż księgarnia oclagała się z drukowaniem, a ja pragnąłem go rozszerzyć i uzupełnić. W ciągu tygodnia na moicy swych notatek w kwestji wschodnio-azjatyckiej, robionych w ciągu lat ostatnich, uzupełni-

łem, właściwie napisałem nanowo pracę: „Rosja i jej antagoniści w Azji Wschodniej“ (tytuł został skrócony w drukarni i książka nazywa się „Rosja w Azji Wschodniej“). Księgarz Połaniecki w pośpiesznej drukarni wydrukował tę rzecz w ciągu dni kilku—ukazała się więc na ósmy dzień wojny.

Zasadniczą ideą książki było, że podstawą liczebności Rosjan dawała kolonizacja, dawało zajęcie obrzymich przestworów Wschodu. Polska i Rosja nie miały naturalnych granic i granice tych państw zakreślał wzajemny stosunek sił. Gdy Polska sięgała zwycięsko po Dniepr i miała przedpole zadnieprzańskie, Rosja zwyciężyła chaństwo Tatarskie, zniszczyła swój długi front i rozpoczęła na obrzymią skalę kolonizację Wschodu. Kolonizacja, podnosząc przez zmniejszanie jego przeludnienia dobrobyt kraju, z którego idzie, daje ludność szybko się mnożącą w kolonjach, gdzie każda nowa siła jest pożądana, gdzie dziecko jest prawdziwym Bożem błogosławieństwem. Rosja, wzmocniona przez zdobycie Wschodu i jego kolonizację, posiadała siłę zniszczenia Polski i przybli-

żenia swych granic do Wiednia i Berlina. Jeżeli Rosja uczyni nowe zdobycze w Azji, jeżeli zrealizuje się idea rosyjskiego pan-azjatyizmu, propagowanego przez ks. Uchtomskiego, Rosja stanie się niebezpieczna dla Europy. Każde zwycięstwo Rosji na Wschodzie, wszelkie jej zdobycze mają konsekwencje fatalne dla zachodnich sąsiadów Rosji. Obciążenie zaś Rosji na Wschodzie musi mieć, jako konsekwencje, obciążenie jej na Zachodzie. Obciążenie to Rosji na Zachodzie będzie podstawą naszego wyzwolenia, dając nam na większych lub mniejszych obszarach samodzielny byt państwowy.

Nie propagowałem w książce zbrojnego powstania, ale rzuciłem hasło „Chcemy wojny z Rosją“. Rachowałem też na Węgry, jako na czynnik anti-rosyjski.

„Polityka zewnętrzna Austrii, jako wypadkowa dążeń Niemców, Czechów, Węgrów, bankierów żydowskich, Polaków, Korony, sfer wojskowych—jest chwytliwa, czyni ją taką znaczną częścią składników owych: Czesi są wiernymi służalcami Rosji, bankierzy chcą pokoji, przyszłość państwowa ich nie obchodzi, oni pragną tylko zysku na dziś. Wojskowość — ta może

zachęcić się do walki z Rosją, przez rozczytywanie się w biuletynach z wojny, mówiących o pewnych ich wawrynach do zdobycia na Rosji. Korona ma swą tradycyjną politykę już od lat 50. Nie wystąpi z żadną inicjatywą śmielszą w polityce zewnętrznej, ale lojalnie nie opartaby się prawdowi o szerszych zamiarach, gdyby tylko taki prąd się znalazł.

Prąd taki powstać może na Węgrzech, tej nie rozkładającej się, lecz wzrastającej w siłę polowie monarchji. Węgry parły w 1877 r. monarchję do wojny z Rosją...“

„Pierwszy rozbiór Austrii pozabawiłby ją Galicji, nie uczyniłby tego boleśnie plemiona słowiańskie poza Polakami, ale uczyniłby Węgry, wówczas bowiem lawina rosyjska podsunęłaby się do granic węgierskich i wzmogłoby się knowania Rosji wśród Słowian tamecznych. Na widownię wystąpiłaby kwestja węgierska...“

„Węgry przedstawiają wybitny geniusz polityczny, łatwo zrozumieć mogą, że bezpieczeństwo wobec Rosji zapewnią im nie związki z dzisiejszą rozkładającą się Austrią, że podażka galicyjska nie chroni ich dostatecznie

od klów niedźwiedzia z północy, ale wytworzenie z Galicji i ze znacznej części zaboru rosyjskiego państwa, złączonego z Austrią i Węgrami w potrójną monarchję. Zajęcie Rosji na wschodzie wytworzą odpowiedni moment do akcji, skierowanej ku temu. Ale moment ten jest wówczas tylko odpowiedni, gdy pragnienie samodzielnego bytu państwowego przejawia się wyraźnie w społeczeństwie polskim, gdy z Galicji pójdzie głos niemięlny silny niż podczas wojny tureckiej, wołający: chcemy wojny z Rosją.

„Czy wola społeczeństwa polskiego skupi się i wyteży w tym kierunku? Czyż jest to możliwe? Czyż przywódcy Koła Polskiego ośmiela się zająć w polityce antirosyjskiej takie stanowisko jak Grocholski? Gdzie mamy obecnie w Kole Polskim Hausnerów, Wolskich, Skrzyńskich, Ujejskich, gotowych, aż do secesji z Koła Polskiego, za jego niedość energiczną akcję w polityce wewnętrznej.

„Był to okres, kiedy jeden z magnatów polskich pracował nad stworzeniem legionów. „Mój Ojciec był bohater, a my jesteśmy nie“ — mogą powiedzieć

S. dla Delegacji Z. Z. S. P. Ta sprawa mandatu wywołała po Zjeździe międzynarodowym grube nieporozumienia, gdyż organizacja warszawska, na której czele stał Jan Stróżecki, zaprottestowała przeciwko temu, że jednym z delegatów był Mendelson. Mendelson miał dużo wrogów osobistych — i to wywołało ów protest, który zresztą doprowadził do chaosu, panującego w pierwocinach organizacji P. P. S. Protest miał bardzo poważne skutki: Mendelson, który stał na czele ruchu, usunął się z partii.

Wkrótce po Zjeździe międzynarodowym Wojciechowski znowu pospieszył do kraju — tym razem już na dobre. Wraz z Józefem Piłsudskim utworzyli jakgdyby „duumwirat“ (Rząd dwugłowy), kierujący partią. Świetnie uzupełniali się wzajemnie. Piłsudski nadawał partii kierunek polityczny, wnosząc do ruchu rozmach, fantazję, szerokie plany, myśli o wielkich zadaniach przyszłości. Wojciechowski był świetnym organizatorem, niestrudzonym pracownikiem, dbającym przedewszystkiem o realne, bieżące zadania partii i o jej związek z klasą robotniczą. Na nich i na trzecim jeszcze, na Aleksandrze Sulkiwiczu, genialnym „techniku“ partyjnym, spoczywała przez cały szereg lat cała potęga P. P. S. krajowej.

Po przeniesieniu tajnej drukarni partyjnej z Lidy do Wilna, Wojciechowski zamieszkał w drukarni. Zresztą był tam tylko, kiedy trzeba było pisać i składać „Robotnika“. Poza to był w ciągłych rozjazdach. „Robotnika“ redagowali Piłsudski i Wojciechowski — czasem razem, czasem osobno. Jednocześnie Wojciechowski składał pismo i odbijał na maszynie. Piłsudski pomagał mu przy odbijaniu, ale najczęściej chodził zamyślony po pokoju lub też wdawał się w długą gawędę. Wojciechowski składał, odbijał, a gdy po kilku godzinach wstawał, aby odpocząć, wołał żartobliwie: „Litwo, ojczyzna moja, ty jesteś jak — choroba!“

W r. 1908 Wojciechowski ożenił się i wyjechał do Londynu, aby się „przewietrzyć“. Było to w związku z postanowieniem przeniesieniem drukarni do Łodzi, gdzie osiedlił się Piłsudski. Wojciechowski początkowo myślał tylko o chwilowej emigracji, ale stało się tak, że ugrzązł na dobre w Londynie. Właściwie nie w Londynie, tylko w pobliżu Londynu, na wsi, gdzie założyli swą drukarnię „tolstojowcy“ pod wodzą Czerkowa. Wojciechowski przez cały szereg lat pracował w ich drukarni ale w Londynie bawił często dla załatwienia spraw partyjnych. Czy „tolstojowcy“ mieli jakiś wpływ na Wojciechowskiego? Opowiadał o nich w tonie żartobliwym, ale bardzo być może, iż propaganda tolstojowska,

która odciągała od polityki w imię doskonałości się wewnętrznej, nie pozostała bez wpływu na Wojciechowskiego.

W r. 1900 po wyspie drukarni łódzkiej Wojciechowski pojechał na krótko do kraju, aby uporządkować stosunki. Na „Radzie wojennej“, zwołanej po powrocie Wojciechowskiego celem zasilenia reboty krajowej, postanowiono, że mam jechać do kraju w charakterze redaktora „Robotnika“. Wyjechałem też wkrótce — i dopiero w 1907 czy 1908 r. spotkałem się z Wojciechowskim w Warszawie. Wojciechowski był już tylko sympatykiem P. P. S., oddawał partji usługi, ale w ruchu rewolucyjnym nie brał czynnego udziału. W tym czasie wielki wpływ wywarł na nim Edward Abramowski, ten sam, który go niegdyś wprowadził do ruchu socjalistycznego. Abramowski stał się przeciwnikiem socjalizmu „państwowego“, to znaczy urzędowistnia socjalizmu za pośrednictwem władzy politycznej. Socjalizm — dowodził — urzędowistnie się powinien poza władzą państwową drogą narastania i ustawicznego rozwoju wszelkiego rodzaju form dobrowolnego współdziałania społecznego, zwłaszcza związków zawodowych i spółdzielni. Wojciechowski przyjął teorię Abramowskiego, a właściwie teoria ta była dla niego bodźcem do praktycznego zajęcia się ruchem spółdzielczym. Znałe są jego zasługi na tem polu. Podczas jednak gdy Abramowski stworzył idealistyczny system spółdzielczy, Wojciechowski w praktycznej organizacji spółdzielczej poszedł na „prawo“, drogą oportunistyczną, unikając łączności z ruchem socjalistycznym (pamiętajmy zresztą, że było to w okresie kontrrewolucji).

Chociaż Wojciechowski oddalał się coraz bardziej od socjalizmu i partji, nie przestaliśmy go cenić, znając bezwzględna szczerść jego intencji i nieskazitelność jego pracy społecznej.

F. P.

TEATR W RATUSZU.

„Gubernator i Trocki“

sztuka w 3 aktach Saint Paula.

Pif-paf, pif-paf! grzmi w gmachu ratuszowym. Na scenę wbiegają bolszewicy. Pif-paf! — po małej chwili biegną za nimi ulani polscy i biorą ich do niewoli.

Było tak na „Majorze Ulanów“, to samo się stało na „Gubernatorze i Trockim“. Różnica polegała na tem, że p. Fijałkowski przedstawił tę scenę o wiele żywiej i wlał w nią więcej prawdy, a ukrył momenty, któreby raziły swą okliwą grozą, a p. Saint Paul tego nie zrobił. To też ze drżeniem słyszemy, że ulani się już

zbliżają, a dwóch bolszewików jest jeszcze na scenie. Tymczasem autor zrobił drugą niespodziankę — p. Stryckiego biorą do niewoli, a on, zdaje mi się, poprawia przez ten czas kołnierzyk, zresztą dosyć smutnie. Porucznik ulanów zaś stara się wprawdzie wykonać jak najczęściej ruchów, nadrabiać miną i mruzczyć pod nosem, ale p. Saint Paul nie daje mu być porucznikiem, który zdobył szturmem dom i wziął jeńców, a każe czempredziej przystąpić do wygłoszenia głębokich sentencji, pouczających gubernatora.

Sentencje te w rzeczywistości były równie płytkie, jak i wszystkie postacie w tej sztuce.

Na „Majorze Ulanów“ ukazały się wszystkie niezbędne akcesoria, do wzbudzenia wśród widzów zapatu patriotycznego, — braku tylko żydów. Oto i oni. Na scenie i na widowni. Na scenie rozbudzają antagonizmy narodowościowe, na widowni reagują na tę podjętą gwizdaniem poskończonem przedstawieniu.

Prawda, że burzuje rosyjscy to też strasznie podłe osobniki. Zmieniają przekonania jak rękawiczki — mówi autor. Zwiłaszcza przypadł mu do smaku obecny „nie spaczony“ ustrój socjalistyczny w Polsce, o czem przekonujący prawdy tenże sam nieśmiertelny porucznik, zwracając się już z kolei do Trockiego. Doprawdy dziwię się p. Nawrockiemu, że z taką cierpliwością słuchał. A i podziwiam też, bo i reżyserja trudna. Akcja rwie się co chwila, ale tu się załata, tam dosztukuje i jakos tam idzie, prztem tak niejasna, że trudno się polapać i nadażyć za łobną myślą autora.

„Priwisłinskij Kraj“, Petersburg, drugi akt już nie wiem, p. Uhl coś mówił o Wilnie; tylko co wzięci do niewoli biorą nawzajem swoich zwycięzców, a wszystko to dzieje się w nierozłącznym kółku rodzinnym i cała paczka pomimo gwałtownych przenosin z jednego końca Wschodniej Europy do drugiego trzyma się razem. Gubernator, żona, córka, lopek, starający się o rękę córki, lenipotent i żydek. W ostatnim tylko akcie przyjmują do swego towarzystwa wyróżniającego się demonicznymi przekonaniem Trockiego, a bardzo dobrze grającego, p. Nawrockiego. W całej też pełni dopisał gubernator p. Wzorczykowski i w grze i w charakterystyce, zwłaszcza w pierwszych dwóch aktach. Cóż z tego kiedy tracimy poczucie realności wrażeń, co jest najważniejszym zadaniem teatru, a czekamy tylko co powie ten lub ów aktor. P. Zonewi nie bierzemy za złe te trochę przesady, gdyż leżała ona w tendencjach autora. Swym strojem opuszczonym odbijał od nakrochmalonego kołnierzyka pana Stryckiego, mało harmonizujące z zawadką papachą. P. Skal-

ski odznaczył się temperamentem, obsypując szkłem tłuczonego kieliszka pierwszą rzędą parteru. P. Miłkowska grała z wyjątkową swobodą i wdziękiem w trzecim akcie; trochę zamalo się bronila w drugim, przed miłosnemi zapędami bolszewickiego watażki, jako córka gubernatora. Przy-

puszczam też, że nie było winą p. Brusikowicza, że wyglądał raczej na „prikazczyka“ niż hrabiego. P. Przyjemski był bez zarzutu. Poza to cały zespół starał się jak najbardziej przyczynić się do powodzenia tendencji autora.

Publiczności było dużo.

Z. O.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś: Tytuśa B. W. Ś. Benedykty.
Jutro: Telesfora Pap. M. S. Szymona.
Wschód słońca o godz. 8 m. 26.
Zachód „ o godz. 4 m. 40.

WILEŃSKA.

— Rada Miejska. Prezydent m. Wilna zaprasza P. p. Radnych na posiedzenie Rady Miejskiej we czwartek dnia 4 stycznia 1923 r. o godz. 7 wiecz. (Zgodnie z art. 41 Ust. Miejsk. dla powzięcia uchwały w sprawie wymienionej w p. I-ym porządku dziennego niezbędną jest obecność 213 Radnych).

Porządek dzienny:

- 1) Wybory Ławnika Magistratu na miejsce ustępującego p. A. Kabaczniaka.
- 2) Wybory przedstawiciela do Rady Ekonomicznej przy Delegacie Rządu na miejsce ustępującego Ławnika A. Kabaczniaka.
- 3) Wniosek utworzenia Komisji dla zbadania eksploatacji domów miejskich i zaprojektowania sposobów zwiększenia ich dochodowości.
- 4) Podanie K. Dudzińskiego b. Kierownika Wydziału Kwaternkowego.

— Prezes Sądu Apelacyjnego w Wilnie przyjmuje interesantów w sprawach służbowych w dniach urzędowania od godziny 11 do 1 popołudniu w gmachu Sądów (ul. A. Mickiewicza 36) pokój Nr. 246.

— Czwartki Akademickie. Zarząd Br. Pomocy podaje do wiadomości, iż począwszy od dnia 4 stycznia w „Ognisku“ Akad. Wielka 54) odbywać się będą wieczory z działem koncertowym, w wykonaniu którego wezmą udział wybitne siły artystyczne. Wejście bezpłatne dla pp. profesorów U.S.B. oraz członków Br. Pom. Początek o g. 8-ej.

— Bał Konwentu „Polonia“. Bał K. Polonia, który się miał odbyć w dn. 8 stycznia r. b., z powodu żałoby po Prezydencie odbędzie się dopiero w pierwszych dniach lutego.

— Przedstawienie teatralne dzieci dla dzieci, odłożone z powodów niezależnych od Komitetu Organizacyjnego, odbędzie się d. 5 stycznia 1923 r. o godz. 4 po poł. w teatrze „Lutnia“. Program wypełnią: scena z Zaczarowanego Koła Rydla, Wesele Krakowskie z Wiesława Brodzińskiego i „Św. Mikołaj“ w Wilnie płóra M. Reut-

tówny. Mamy nadzieję, iż cel parpada wzorowej ochrony dla sierot po poległych obrońcach Wilna imienia Emilii Węstawskiej, a również i ciekawy program, odegrany przez dzieci — ściągnie liczne rzesze widzów.

Bilety wzięte na 17 grudnia ważne w dniu przedstawienia — pozostałe zaś do nabycia w kasie Lutni.

TEATR I MUZYKA.

Komunikaty teatrów wileńskich.

— Teatr Polski (Lutnia). Dziś po raz ostatni komedia M. Fijałkowskiego „Drugi mąż“.

Codziennie odbywają się próby z zabawnej krotechwili Nancy i Armada „Wesela spółka“ z pp. Peterem i Szubertem w rolach głównych.

— Przedstawienie dla dzieci. W sobotę nadchodząca Teatr Polski wystawia po raz pierwszy piękną baśń sceniczną w 3 aktach Wandy Stanisławskiej „Jaś i Małgosia“ w wykonaniu dzieci i artystów teatru polskiego.

Baśń urozmaicają śpiewy oraz wielce efektowne tańce fantastyczne. Początek o godz. 4-tej po poł.

— Występy K. Adwentowicza w Teatrze Polskim. Dyrekcji Teatru Polskiego udało się pozyskać na szereg gościnnych występów jednego z najwybitniejszych dzisiaj artystów w Polsce p. Karola Adwentowicza. P. Adwentowicz zjeżdża po raz pierwszy do Wilna.

Występy rozpoczną się 10 b. m. sztuką Strindberga „Ojciec“. Adwentowicz jest jedynym aktorem w Polsce grającym rolę tytułową wprost po mistrzowsku. Poza to p. Adwentowicz ukaze się w następujących sztukach: „Upiór“ — Ibsena, „Brzydki Ferrante“ — Testoniego, „Kolega Crampton“ — Hauptmana, „Napaść“ — Bernsztejnua, „Car Paweł I“ — Merzłowskiego i inne.

— Teatr Wielki. Dziś „Nec miłości“, której wszystkie dotychczasowe przedstawienia odbyły się przy zapelnionej szalenie widowni. Jutro (piątek) po raz drugi „Tosca“ z Krużanką, Cortillim, Ludwigitem i Polańskim w głównych partjach. W sobotę dwa przedstawienia: o 4 pop. „Traviata“, wieczór „Księżniczka czardasza“. W próbach „Król skrzyżków“, operetka Kaimana, oraz „Jaś i Małgosia“, opera Humperdincka.

— Teatr im. Syrokomli. Dziś „Major Ulanów“, wiodł Krzewińskiego. Jutro, w piątek „Gubernator i Trocki“. Następną premjerą będzie „Król dziadów“, świetny melodramat Dzierżkowskiego.

WYPADKI I KRADZIEŻE.

— Bójka. Dn. 1 b. m. policja 9-go kom. zatrzymała Jana Michałowskiego (Szyszkińska 30), Aleksandra Niedźwiedzkiego (Rysia 25) i Zygmunta Jurawicza (Lwowska 7), którzy będąc w stanie nietrzeźwym wywołali bójkę na ulicy.

— Skutki nieporządków w mieście. Dn. 2 b. m. upadła i zwichnęła sobie rękę 53-choletnia Olga Smilginowa (Bobrujska).

Lekarz pogotowia poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy.

ludzie dzisiejsi, występujący obecnie na widowni politycznej.

„A zabytki dawnego pokolenia... Oni swą wolę zatracili wobec woli korony, a wiary narodowej wyrzekli się przed trzydziestu przeszło laty.“

„Nie ulega jednak wątpliwości, że w młodym pokoleniu tkwią instynkty narodowe i zdobywcze. Młodzież zapoczątkowywała niejednokrotnie ważne wypadki. Zobaczymy do czego będzie zdolna.“

Hr. Wojciech Dzieduszycki w wywiadzie z korespondentem „Neue Freie Presse“ powiedział, że Polacy, nauczeni doświadczeniem dziejowym, niczego się nie spodziewają i w obecnych wypadkach zachowywać będą postawę życliwą względem Rosji.

Postanowiłem temu zaprzeczyć, ale nie słowem lecz faktem. Kozystając z tego, że jednocześnie odbywały się wiece w sprawie Bratniej Pomocy na Uniwersytecie i na Politechnice, posłałem tu i tam młodych moich przyjaciół, sam nawet wszedłem na salę wiecowa, i szepnąwszy kilka słów młodym przyjaciółom moim, wywołałem pochód na Konsulat Rosyjski. W tym samym czasie wyszerowała na Konsulat młodzież

Politechniki. Otóż demonstracja antyrosyjska przed Konsulatem była odpowiedzią na oświadczenie hr. Dzieduszyckiego, była też odpowiedzią na zorganizowaną w Warszawie przez studentów Rosjan patriotyczną demonstrację rosyjską, którą Europa mogła była uważać za polską.

Nazajutrz po demonstracji jedna z gazet galicyjskich napisała, że demonstracja antyrosyjska przed Konsulatem odbyła się z rozkazu Studnickiego. W kilka dni potem zostałem wezwany do Dyrekcji Policji we Lwowie, gdzie mi przypomniano, że jestem obcym poddanym, że dotychczas nie przeszkadzano mi w akcji politycznej, chociaż ja, jako obcy poddany, nie mam prawa przemawiać na wiecach i brać czynnego udziału w życiu politycznym kraju, ale gdy prowadzę akcję antyrosyjską, mogę być wydalony z granic państwa. Odpowiedziałem, że się tego nie obawiam, że jako Polak czuję się pełnoprawnym obywatelem w Galicji i że gotów jestem przyjąć obywatelstwo.

Cechą charakterystyczną wojny rosyjsko-japońskiej były stałe porażki Rosji. Porażki te były witane z radością przez społeczeń-

stwo polskie, tak w zaborze austriackim jak i w rosyjskim. Był to objaw zdrowy, świadczył, że nie staliśmy się jeszcze z moskami jednym narodem, że Królestwo Polskie, choć złączone z Rosją w jedno państwo, nie przeżywa historii wspólnej, gdyż inaczej reaguje na wypadki: porażki Rosji ujmuje jako coś radosnego, jako zapowiedź lepszej przyszłości, a smuciliby się z powodzeń o ręża rosyjskiego.

Liga narodowa nawoływała do bierności, organ Narodowej Demokracji Słowo Polskie przyłączył się do chóru prasy galicyjskiej, wołającej: „Nie drażnić Rosji“, a jednak we wszystkich artykułach, wzmiankach Słowa Polskiego tkwiła jedna idea — klęska Rosji jest nam pożądana. Liga Narodowa, nawołując do bierności, nie chce przeszkadzać mobilizacji, pisała w swych odezwach, że trzeba życzyć zwycięstwa Japonji.

Zyczyć zwycięstwa Japonji, a zalecać bierność, to demoralizować naród, czynić jego wolę niezdolną do czynu. Gorąco pragnąłem czynu narodowego i myślałem szukała form, w jakich on mógłby się przejawiać i rozwijać. Gdy studjowałem materiały do

historji Galicji w archiwach wie-deńskich, trafił mi do rąk bardzo ciekawy i ważny memoriał hofrata austriackiego Baldacci'ego z 1803 r. W memoriale tym m. in. Baldacci pisał: „Od czasu powstania legionów polskich przy armji Napoleona rekrutacja z Galicji stała się dla nas bezużyteczna, a nawet szkodliwa, gdyż rekruci galicyjscy bardzo chętnie dostają się do niewoli, aby przejść do legionów“. Ustęp ów wskazywał mi klucz sytuacji i wywołał następujący projekt, który w odnośnym memoriale przedłożyłem rządowi Japońskiemu.

Powołując się na precedens Legionów z epoki Napoleońskiej i na konsekwencje ich według świadectwa hofrata Baldacci'ego, radziłem, aby Japonja zwerbowała wśród Polaków amerykańskich, których liczbę oszacowałem na 2 miliony, 10 tys. ochotników i wytworzyła z nich Legion Polski. Więść o tym Legionie, rozpowszechniona w Polsce, podnieciłaby ją narodowo, wywołałaby nastroj bojowy antyrosyjski, wywołałaby przechodzenie żołnierzy polskich na stronę japońską. Rosja musiałaby wówczas zanlechać rekrutacji i powoływania rezerwistów z

Królestwa. Legiony te, w razie przeobrażenia się wojny wschodnio-azjatyckiej w wojnę światową, mogłyby być zarodkiem armji polskiej. W razie zlokalizowania wojny po wojnie byłyby rozwiązane, przewiezione do Stanów Zjednoczonych, a tam stanowałyby siłą potencjonalną dla przyszłej armji polskiej.

Memoriał ów pokazywałem ś. p. Janowi Popławskiemu, który treść jego aprobował i dał mi adres b. attaché wojskowego Japonji w Petersburgu Akaschi'ego, który w okresie wojny przeniósł się do Sztokholmu i zawiązał stosunki z Finlandczykami, a, jak przekonałem się potem, przez nich z rewolucją rosyjską. Miał też kontakt z Ligą Narodową. Memoriał wysłałem do Paryża do mego brata Wacława, który poznał się z Akaschim i złożył memoriał w ambasadzie japońskiej w Paryżu. Rząd japoński podziękował przez poselstwo za ów memoriał. Niebawem zostałem zaproszony do Tokio.

Władysław Studnicki.

Nieostrożna jazda. M. London jadąc po ulicy potrącił żebraka Wincentego Romankiewicza, który upadając zламаł sobie żebrę. Poszkodowanego lekarz pogotowia odwiózł do szpitala św. Jankoba.

Zbłąkany chłopak. Dn. 2 b. m. policja 4-go kom. zatrzymała zbłąkanego chłopaka 12-o letniego Jana, który nie umie wskazać miejsca zamieszkania.

Napad. Dn. 2 b. m. na Kazimierza Sawzarbo (Filarecka 11) na rogu Połockiej i Saskiej Kępy napadło 3-ch osobników, którzy zapotrzebowali u niego pieniądze, lecz na krzyk poszkodowanego napastnicy zdążyli zbiec.

Znalezione rzeczy. W noc z 1-go na 2-gi koło domu Nr 3 przy ulicy Dąbrowskiego znaleziono kusz z rzeczami niewiadomego pochodzenia.

Kradzieże na kolei. Franciszkowi Poniewierskiemu (Konarskiego 50 m. 1) na dworcu kolejowym w Wilnie skradziono walizkę z rzeczami wartości 250 t. mk.

M. Abelowi (M. Stefańska 13) skradziono 500 t. m.

Z Dyrekcji Wileńskiej P. K. P. (róg Piłsudskiego i Kolejowej) skradziono rurę żelazną.

Karolnie Mieszkowskiej skradziono z wagonu artykułów spożywczych na sumę 30 t. mk.

Kradzież kieszonkowa. Tadeuszowi Zatońskiemu (J. Jasińskiego 1) w gmachu Magistratu wyciągnięto z kieszeni pieniądze oraz dokumenta osobiste.

Kradzieże. Konstantemu Świącieckiemu (Ponarska 13) skradziono wagi wartości 10 t. mk.

Annie Kalasiewiczowej (Konarskiego 26) skradziono bieliznę i ubranie na sumę 1 mil. 100 t. mk.

Ze sportu.
Cracovia—Red Star.

WARSZAWA. 3-1. (A. W.) "Rzeczpospolita" przynosi szczegóły spotkania klubu Cracovia z mistrzowskim klubem Francji Red Star. W przeddzień zawodów odbyła się rozgrywka z graczami szwajcarskimi z wynikiem remisowym. Losowaniem rozstrzygnięto, że drużyna polska zmierzy się z mistrzem Francji. 15000 osób obserwowało grę. Obecni przedstawiciele Rady Miejskiej m. Paryża, poselstwa polskiego, Generalnego Konsulatu związków sportowych Paryża. Publiczność żywciliwie przyjmowała Cracovię, często oklaskując jej rzuty. Po meczu nastąpiło przyjęcie sportowców polskich w Poselstwie polskim oraz w Stowarzyszeniu Polsko-Francuskim.

Ofiary.

Dla biednej wdowy z inteligencji. Ku uroczczeniu ś. p. Halinki Dmochowskiej. Rodzice—Mrk. 10.000.
Na chleb świętego Antoniego—5.000 m.
Na schronisko przy Stow. Naucz. Polskiego w Wilnie:
Zamiast powinszowań noworocznych Kazimierz Rutki—Mrk. 3.000.

Listy zast.
W. B. Z. 60000 50500 57500
Czeki i wpłaty.
Londyn - 2200 81400 82000
WARSZAWA (Pat.) Dolar 17500, franki fran. 1305, marki niem. 2.50, funty szterlingi 92750, korony austr. 26.
GDANSK. (Pat.) Marki pol. 41.39 — 41.6, przekaz na Warszawę 40.89—41.11
ZURYCH. (Pat.) Na Warszawę notowano 0.03.
GDANSK. (Pat.) Giełda zbożowa. Złoto 9000—10000, pszenica 12000—16000, jęczmień 8500—9500, owies ditto, groch 13000—15 00.

Giełda.

Wilno, dnia 2 stycznia.

Zadano Poszuk.	Tranzakcje
Ruble Lot. 70 68	69
Dol. St.-Z. 17760 17580	17740-17745
Złoto.	
Ruble 939 00 931000	931000
Srebro.	
Bilon ros. 2450 2375	

Redaktor:
Stanisław Mackiewicz

Stan rachunków
POCZTOWEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI W WARSZAWIE
na dzień 1 września i 1 października 1922 r.

Stan czynny.	Sierpień		Wrzesień		Stan bierny.
	1922	1922	1922	1922	
1. W gotówce:					
a) pozostałość w P. K. O.	295.878.128.42	380.787.230.47			73.565.665.20
b) w P. K. K. P.	8.389.189.227.57	10.165.914.786.51			12.000.000.—
b) Urzędy pocztowe	7.805.594.206.02	9.754.171.419.04			2.859.688.40
2. Papiery wartościowe własne	3.445.120.993.01	3.324.831.888.01			25.895.120.982.77
3. " " fund. emerytaln.	12.000.000.—	12.000.000.—			4.674.615.805.68
4. Lokaty gwarancyjne	14.381.500.553.03	15.485.868.553.03			3.814.128.434.08
5. Nieruchomości	1.574.690.284.04	1.868.826.709.10			761.334.143.11
6. Ruchomości	34.409.151.83	34.409.151.83			1.583.068.961.85
7. Skup wylosowanych pap. publicz. i kuponów	36.822.956.17	36.826.316.17			
8. Różni	196.597.548.34	381.758.752.59			
9. Wydatki budżetowe	644.865.133.67	819.991.078.43			
10. Straty i zyski	25.500.—	25.500.—			
	36.816.693.681.10	42.265.411.385.18			36.816.693.681.10 42.265.411.385.18

Obrót czekowy i oszczędnościowy w dn. 30 września 1922.

Ilość kont czekowych	
a) Warszawa	24.075.—
a) Poznań	4.288.—
Suma przelewów bezgotówkowych	
a) Warszawa	397.066.719.490.42
b) Poznań	69.713.743.681.50
Przelewy z kont warszawskich na poznańskie i odwrotnie	38.821.852.429.57
Ogólny obrót czekowy	
a) Warszawa	822.795.453.931.95
b) Poznań	166.786.434.851.14
Ilość kont oszczędnościowych	51.915.—
Obrót oszczędnościowy	5.715.900.432.96

Stan depozytów w dniu 30 września 1922 r.

Depozyty własne			
pap. wart. w wal. m. pol.	13.911.996.200.—		
" " " rublow.	9.602.750.—		
" " " koronow.	218.551.000.—		
Depozyty gwarancyjne			
pap. wart. w wal. m. pol.	3.025.469.067.—		
" " " m. niem.	336.000.—		
" " " dolarow.	1.550.—		
" " " rublow.	1.250.—		
" " " koronow.	1.240.000.000.—		
Weksle	12.152.994.294.—		
Depozyty przyjęte na przechowanie			
pap. wart. w wal. m. pol.	846.117.329.80		
" " " koronow.	3.304.762.02		
" " " rublow.	1.136.000.—		
" " " dolarow.	1.180.37		
" " " guldeny	11.589.—		
" " " liry	110.—		
" " " franki	5.826.—		
" " " dinary	10.—		
" " " lewy	17.480.—		
" " " mk. niem.	137.—		

Stan inkas w dniu 30 września 1922.

Dokumenty w wal. m. pol.	20.261.138.—
" " " dolarow.	1.070.—
" " " koron.	15.900.—
Z tych oddano do inkasa różnym.	
Dokumenty w wal. m. pol.	2.895.938.—
" " " dolarow.	870.—
" " " funt. szterl.	

NACZELNIK
Centralnej Izby Obrachunkowej
(—) Janowski

PREZES
Pocztowej Kasy Oszczędności
(—) H. Linde

LECZNICA i SZPITAL Lit. Stowarzyszenia Pomocy Sanitarnej Wilno, Wileńska 28,
w Przychodni przyjmują lekarze specjaliści: Choroby dziecięce od 11—1 choroby wewnętrzne od 12—4; chirurgiczne 1—2; kobiece od 11—1; oczu 10—2; uszu, nosa i gardła 12—3; zębów 10—11; skórne i weneryczne 2—3; nerwowe 1—2. 2' szpitalu oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny, ginekologiczny i położniczy; Gabinet Roentgena i Elektro-medyczny elektryczne wanny, elektr. masaż. Laboratorium analityczne.

Obwieszczenie.
Do Rejestru Handlowego RHB 1—5 w dniu 23 grudnia 1922 r. wciągnięto:
"Towarzystwo Transportowo-Handlowe "Ekonomia" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba spółki—Wilno, ul. A. Mickiewicza 22. Przedmiotem przedsiębiorstwa jest: transport i przewóz wszelkiego rodzaju towarów wodą, kolejami etc. w szczególności zaś eksportu materiałów leśnych, również i eksploatacja terenów leśnych, przerób materiałów leśnych, zakładanie, uruchomienie i prowadzenie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw przemysłowych, prowadzenie operacji wchodzących w zakres handlu i przemysłu. Data rozpoczęcia czynności 1-go listopada 1922 roku. Spólnicy: Efraim Nochimson i Jan Szumakowicz zamieszkałi w Wilnie. Wysokość kapitału zakładowego 5,000,000 mk., podzielony na 20 udziałów, całkowicie wpłacony. Zarząd stanowią obaj wspólnicy. Wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, umowy, czeki, przekazy, akty i pełnomocnictwa podpisane winne być przez obydwu wspólników. Korespondencja, oraz pokwitowania z odbioru wszelkich należności na rzecz spółki, a także i pokwitowania z odbioru towarów z kolei żelaznych, komórek celnych, żeglugi i od osób prywatnych, oraz z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji pocztowej i telegraficznej, zwykłej, poleconej, wartościowej i pieniężnej, podpisane być mogą przez każdego spółnika oddzielnie pod stemplem firmy. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Notariuszem Aleksandrem Rożnowskim w Wilnie dnia 8 listopada 1922 r. za Nr. 13446 na trzy lata z tem zastrzeżeniem, iż czas jej trwania przedłuża się milcząco zawsze o trzy lata, o ile na trzy miesiące przed upływem każdorazowego terminu nie zostanie wypowiedziana notarialnie przez jednego ze spółników.
Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Obwieszczenie.
Do Rejestru Handlowego RHB 1—6 w dniu 27 grudnia 1922 roku wciągnięto:
"Biuro Techniczno-Budowlano-Taksacyjno-Miernicze "La Force" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Siedziba spółki w Wilnie, ul. Orzeszkowej 3 m. 5. Celem spółki jest: prowadzenie biur, 1) techniczno-budowlanego, 2) taksacyjno-mierniczego i 3) techniczno-handlowo-przemysłowego. Data rozpoczęcia czynności 21 grudnia 1922 r. Spólnicy: Antoni Mikulski, Jerzy Proszynski i Wincenty Chmielewski, zamieszkałi w Wilnie. Kapitał zakładowy 3,000,000 mk. podzielony na 30 udziałów, całkowicie wpłacony. Wszyscy trzej spółnicy stanowią Zarząd. Wszelkie zobowiązania, umowy, akty hipoteczne i notarialne, weksle, żyra wekslowe, czeki, przekazy, pełnomocnictwa i żądania zwrotu sum z instytucji kredytowych podpisują pod stemplem firmowym 3-jej zarządcy. Korespondencje, pokwitowania z odbioru wszelkiego rodzaju korespondencji pocztowej, telegraficznej, zwykłej, wartościowej, poleconej i pieniężnej, pokwitowania z odbioru pożytek, dokumentów i towarów z kolei, żeglugi, komórek celnych i osób prywatnych, podpisuje pod stemplem firmowym jeden zarządca. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Notariuszem Janem Bujko w Wilnie dnia 20 grudnia 1922 r. za Nr. 260 na jeden rok z tem zastrzeżeniem, iż czas jej trwania przedłuża się milcząco zawsze o rok jeden, o ile na pół roku przed upływem każdorazowego terminu nie zostanie wypowiedziana przez jednego ze spółników.
Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Obwieszczenie.
Do Rejestru Handlowego R. H. B. 1—1 Sądu Okręgowego w Wilnie w dniu 22 listopada 1922 r. wciągnięto:
"Morten" spółka z ograniczoną odpowiedzialnością. Siedziba—Wilno, ul. Św. Jakóbska 6. Przedmiotem spółki jest przetwarzanie lnu i handel przetworzonymi lniemami, w szczególności zaś prowadzenie trzepakalni lnu w majątku "Mosarz" pow. Dziśnieńskiego. Data rozpoczęcia działalności 6 października 1922 r. Spólnicy: Edmund Piłsudski z Wilna i Częstochowskie Zakłady Włókiennych "Stradom" spółka akcyjna, zarząd której mieści się w Warszawie przy ul. Montuskiej 2. Kapitał zakładowy 5,000,000 mk. podzielony na 100 udziałów, całkowicie wpłacony. Zarząd stanowią: Edmund Piłsudski i dr Józef Berlinerblau, Zarząd w imieniu spółki uprawniony do zawierania wszystkich umów i zaciągania zobowiązań. Wszelkie zobowiązania i umowy, akty hipoteczne i notarialne, żyra, czeki, weksle, przekazy podpisują obaj zarządcy pod stemplem firmowym. W innych sprawach mniej ważnych, dostatecznie jednego podpisu zarządcy pod stemplem firmowym. Zarządcy mogą upoważnić się wzajemnie, czy też upoważnić inne osoby do samodzielnego wykonania w zastępstwie czynności zarządców. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed notariuszem S. Landau w Warszawie dnia 6 października 1922 r. za Nr. 1303. Na lat dziesięć z tem zastrzeżeniem, iż czas jej trwania przedłuża się milcząco zawsze o pięć lat, o ile na pół roku przed upływem terminu nie zostanie wypowiedziana przez jednego ze spółników.
Wydział Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie.

Posiadacze obligacji pożyczki złotej
zrobią doskonały interes ul. Niemiecka 93.

Dr Leon Ginsberg
Choroby weneryczne, syfilis i skórne. Ul. Trocka Nr 3 róg Wileńskiej.
Telefon 352.
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Dr. J. Bernstejn
chor. skórne, weneryczne, syfilis i moczołpłowe. 9—1 i 4—8. Ul. Mickiewicza 28 m. 5.

Akuszerka z Warszawy
udziela porad. Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. Mickiewicza 46—6.

Akuszerka OKUSIKO
ul. Wielka 33—2, przyjmuje 9—11 i 3—6.
UDZIELA PORAD.

Dr. Marian Mienicki
chor. weneryczne, syfilis i skórne (lecz. sztucznym słoncem górskim) ul. Wileńska Nr. 34. Od god. 4—7 p.p.

Kobieta-Lekarz Dr. Abłamowiczowa
choroby kobiece i akuszerki. ul. Kasztanowa 7— od g. 4—5.

Lekarz-Dentysta Jadwiga Piotrowska
przyjm. 10—2 i 4—6. Mickiewicza 22 m. 11.

Pokój mebl. ze światłem
w śródmieściu potrzebny zaraz. Wiad. Wileńska 22. Mieszkowski, sklep kapeluszy męskich.

Sprzedam olejarnię
młyn. Artyleryjska 8 m. 2 od g. 3—5.

Zgub. paspor. Symona
Miklaszewskiego, zam. ul. Wąwozy unieważnia się.

Majster torfiarski
poszukuje pracy w majątkach lub s-kach akcyjnych Landwarowo ul. Zamkowa Nr. 8 Jan Tamkun.

Zgub. świadectwo na imię
Grzegorza Janonko o ukończeniu 7 klas Nowogródzkiego prywatnego gimnazjum unieważnia się.

Służąca do wszystkiego
potrzebna od zaraz. Antokol 12, m. 1.

Uczciwego chłopca
poleca Redakcja "Słowa" na gołca lub woźnego ofierty "Słowa" pod S. M.

